



DWUMIESIĘCZNIK KLUBU MŁODEGO DZIENNIKARZA

Nr 1-2(50-51)

numer podwójny

styczeń - kwiecień 2011

Marynka czy Marcinek?
Renomowane licea pod lupą
reporterek TeXT-u

s. 8-10

Brazylijczyk w Pyrylandii -
- Alan Martino gościem
naszego Klubu

s. 11

Odwiedzamy poznańskie galerie -
- nasze wizyty w Galerii Pod
Arkadami i galerii "Tak"

s. 12 i 13

Dziennikarze zdradzają tajemnice
swojego warsztatu - recenzja
Biblii Dziennikarstwa

s. 14

Encyklopedia podróży -
- poznajcie nieznaną dotąd
zwierzęcą

s. 15 i 16

Czerwony Płaszczek
i Pan Wolf - współczesna wersja
Czerwonego Kapturka

s. 17-19

Opowieść o Andamanach -
- o swojej ostatniej podróży
opowiada Ilona Szymoniak

s. 20



Doro li lubi filmy dla dzieci

Poznański pisarz i reżyser Andrzej Maleszka
rozmawia z dziennikarkami TeXT-u

s. 4-7

Dwumiesi cznik
Klubu Młodego Dziennikarza
przy Młodzie owym Domu Kultury Nr 1
w Poznaniu



Droga D bi ska 21
61-555 Pozna
tel.: 061 833 79 10
www.mdk1.pl

REDAGUJ :

Łukasz Fiałkowski, Barbara Grela,
Agnieszka Jarosz (z-ca red. naczelnego),
Marlena Kompowska (redaktor naczelny),
Nikolina Lisiecka (sekretarz redakcji),
Antonina Ma kowska, Sara Mi kiewicz,
Sebastian Niedzielak,
Łukasz Niparko (korespondent z USA),
Anna Starczewska, Michał Szyma ski,
Marta Urba ska,
Renata Pałka (współpraca)

tel. kontaktowy do redakcji TeXT-u:
501 390 711

PLASTYCY:

uczestnicy warsztatów plastycznych
prowadzonych przez:

Bo en Beim (☼)
i Agnieszka Mrowi sk (★)

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych,
zastrzega sobie prawo redagowania
nadesłanych tekstów.

OD REDAKCJI

Magiczne drzewo i nie tylko!

Kochani Czytelnicy!

Trzymacie w dłoniach nietypowy numer TeXT-u. Dlaczego jest niezwykle? Bo jeszcze nigdy w naszej gazecie nie było a tyle czarów, cudów i magii.

To chyba wła nie za spraw dobrych czarów udało si dziennikarkom TeXT-u przeprowadzi fascynuj c rozmow z autorem "Magicznego Drzewa", Andrzejem Maleszk (s. 4-7). Koniecznie musicie j przeczyta .

No i chyba cudem a mo e raczej szcz liwym zrz dzeniem losu jest to, e go cili my w naszej redakcji brazylijskiego studenta, Alana Martino, który opowiedział nam o swojej pracy z osobami niepełnosprawnymi w stanie New York. Je li chcecie wiedzie jak do tego doszło, przeczytajcie relacj z naszego spotkania z Alanem (s. 11).

A je eli lubicie magiczne opowie ci, to nie mo ecie przeoczy opowiadania o współczesnym Czerwonym Kapturku (s.17-19) i Encyklopedii podró ników (s. 15 i 16). Nie mniej magiczne s nasze w drówki po zaprzyja nionych galeriach sztuki w Poznaniu (s.12 i 13) i spotkanie z podró niczk , która opowiedziała nam o swojej wyprawie na Andamany (s. 20).

Tych z Was, którzy nie przepadaj za magi (ale nie tylko tych), zach camy do przeczytania relacji z Kongresu Młodych Dziennikarzy w pozna skim kinie "Muza" (s. 3) i recenzji ksi ki zatytułowanej "Biblia Dziennikarstwa" (s. 14).

A najlepiej przeczytajcie TeXT w cało ci od pierwszej do ostatniej strony. Naprawd Warto!

Redakcja gazety TeXT



Czy na Andamanach s dzikie plemiona?

Spotkanie z podró niczk w Klubie Młodego Dziennikarza



*Zwiedzanie wyspy Neill. Organizatorka imprezy,
Ilona Szymoniak (w centrum). W tle lasy mangrowe.
Relacja z wizyty podró niczki w "Emdeku"
na s. 20*

Redakcja to całe miasto

REPORTERZY "TEXT-U" NA KONGRESIE MŁODYCH DZIENNIKARZY



foto Nikolina Lisiecka

Uczniowie gimnazjów i liceów z całej Wielkopolski na Kongresie Młodych Dziennikarzy w poznańskim kinie "Muza"

Dobry reportaż to sama prawda i fakty. Zero kłamstw. A redakcja gazety to tak naprawdę całe miasto, w którym pracuje dziennikarz - mówili redaktorzy "Głosu Wielkopolskiego" podczas spotkania w kinie "Muza"

Na kongres młodych dziennikarzy do poznańskiego kina "Muza" 26 listopada przyjechało ponad sto osób reprezentujących młodzi ową redakcję z całej Wielkopolski. Spotkanie zorganizował "Głos Wielkopolski" w ramach projektu "Junior Media", prowadzonego razem z innymi gazetami grupy Polskapresse.

Jest to program, który ułatwia młodym ludziom tworzenie własnych gazet. Dzięki niemu można korzystać z profesjonalnego systemu składania i korzystać z materiałów koncernu (w tym zdjęć).

Podczas kongresu dziennikarze "Głosu Wielkopolskiego" opowiadali nam o pracy w redakcji gazety. - Redakcja nie jest tylko budynkiem. Tak naprawdę redakcja to całe miasto, w którym pracujesz, ponieważ to z ludźmi w nim mieszkającymi najczęściej rozmawiasz i to dzięki nim powstaje gazeta. Dzięki informacjom, które przekazują dziennikarzowi. Opiniom - które wyraża mówiąca redaktor Katarzyna Sklepik. - Najważniejsza jest umiejętność prowadzenia rozmów, które zainteresują naszych czytelników, a nie zanudzą. To połowa sukcesu w pracy dziennikarza - dodała.

Kamila Placko-Wonicka (zastępca redaktora naczelnego "Głosu") opowiadała o tym, jak przygotowała się do wywiadu i jak przeprowadzi rozmowę, aby była ciekawa. Podkreślała, że początkowo

nie wiedzieliśmy, czy dziennikarze czy sto nie potrafią. Umiejętnie zadawała pytania i mając problemy z uważnym słuchaniem rozmówcy.

Nie zabrakło też wskazówek dotyczących pisania reportażu - dał nam je redaktor Leszek Waligóra (także zastępca redaktora naczelnego "Głosu"). - Dobry reportaż to sama prawda i fakty. Zero kłamstw - powiedział. - Lecz tak naprawdę najważniejsze są emocje. Reportaż pozbawiony emocji nie będzie ciekawy. Ludzie nie będą chcieli go przeczytać nawet, jeżeli temat będzie atrakcyjny - uzupełnił.

Fotoreporter Sławomir Zajdler uczył nas, jak robić ciekawe zdjęcia. Opowiadał też o tym, jak wygląda praca fotoreportera. Teraz już wiem, że w tej pracy trzeba mieć silny psychik, by być kreatywnym i czasem przydaje się również umiejętność szybkiego biegnięcia. Sławomir Zajdler zapytany o swoje najlepsze zdjęcia odpowiedział: - Myślę, że jeszcze wszystko przede mną.

Tak chyba myślicy wszyscy fotografowie.

Uczestnicy kongresu zadawali dziennikarzom "Głosu" wnikliwe pytania i prosili ich o szczegółowe wskazówki dotyczące warsztatu dziennikarskiego. Nie wiem, jak inne redakcje poznańskie młodzi owych pism, ale my - redakcja "TeXT-u" - na pewno weźmiemy udział w projekcie "Junior Media". Tym bardziej przewidziane są nie lada nagrody: najlepsze pisma zostaną w dużej ilości (200 egzemplarzy) wydrukowane przez koncern Polskapresse w prawdziwej drukarni prasowej.

Nikolina Lisiecka

Doro li lubi filmy dla dzieci

POZNA SKI PISARZ I RE YSER ANDRZEJ MALESZKA
ROZMAWIA Z DZIENNIKARKAMI TeXT-u

- *Autobus wje d a w ogromne akwarium, które rozbija si . T scen chciałbym kiedy zrealizowa , ale to na razie poza zasi giem polskiej kinematografii - mówi Andrzej Maleszka*

Styczniowe popołudnie - deszcz, szaro , przejmuj cy wiatr. Taka pogoda na pewno nie zach cała do podejmowania jakichkolwiek działa . A wła nie wtedy miały my przeprowadzi wywiad ze znanym pisarzem i re yserem, autorem obsypanego nagrodami *Magicznego Drzewa* - Andrzejem Maleszk . Na dodatek trudno było znale odpowiednie miejsce na rozmow . Ostatecznie spotkały my si z pisarzem w kawiarni o wdzi cznej nazwie "Flirt". Przyszły my nieco wcze niej. Kiedy wszedł pan Andrzej Maleszka, to wokół zrobiło si jako ja niej i ciepłej.

TeXT: Czy lubił Pan, kiedy w dzieci stwie czytano Panu bajki?

Andrzej Maleszka: Tak, ale najcz ciej czytałem je sobie sam. Doso wcze nie nauczyłem si czyta . Kiedy miałem 7 lat, to ju samodzielnie sobie z tym radziłem.

Jakies Pana ulubione bajki z dzieci stwa?

- Z tamtego okresu najlepiej wspominam *Ba nie z tysi ca i jednej nocy*. Bardzo lubiłem te historie. Poza tym ba nie korczakowskie i powie ci Juliusza Verne zwłaszcza *Tajemnicza Wyspa*. Interesuj ca była tak e *Mitologia*. I oczywi cie *Akademia Pana Kleksa*, poniewa to moja ulubiona ksi ka z dzieci stwa.

Czy ju wtedy my lał Pan, e w przyszło ci b dzie pisał wła nie dla młodych czytelników?

- Nie my lałem wtedy o tym dla kogo b d pisał, ale o pisaniu jak najbardziej. Nie s dziłem, e b d pisa dla dzieci, poniewa jak kto jest dzieckiem, to wołałby pisa dla dorosłych. Ta grupa odbiorców wydaje mu si lepsza, wa niejsza.

Pami ta Pan swoje pierwsze „dzieło”?

- Wcze nie zacz łem pisa . To były zupełnie inne czasy. Teraz dzieci s odwa ne, ujawniaj swój talent. Kiedy tak nie było. Rodzice wiedzieli o tym, e pisz , natomiast rówie nicy - raczej nie. Pierwsze dzieło powstało pod wpływem fascynacji opowie ciami Karola Maya. Był to western. R kopis zaj ł cały zeszyt (miech).

Kiedy Pan odkrył, e pisanie b dzie Pana sposobem na ycie?

- Chyba nigdy nie traktowałem pisania w ten sposób. Teraz tak jest, ale kiedy zaczynałem pisa , to my lałem, e pisanie b dzie etapem po rednim, który umo liwi mi robienie czego innego w przyszło ci.

Ma Pan przepis na napisanie dobrej bajki? Mo e towarzyszy temu jakie specjalne okoliczno ci np. muzyka, gor ca czekolada...?



Andrzej Maleszka na tle magicznego drzewa

- Tak, czekolada bardzo mi pomaga. Bardzo lubi gorzk czekolad , poniewa posiada du o magnezu i witaminy B. To ju jest dla mnie pewien rodzaj nałogu. Czasem bywa tak, e pisz cały dzie i cała noc. Wtedy wychodz do sklepu i kupuj tabliczk czekolady, któr jestem w stanie zje od razu. Oczywi cie najwa niejsza jest cisza. Wtedy mog si skoncentrowa . Ale zdarzało mi si tworzy tak e wtedy, gdy panował hałas. Na przykład w trakcie remontu.

Pisze Pan nie tylko powie ci.

- Prawdziwe pisanie rozpocz łem od tworzenia sztuk teatralnych. Pó niej pojawiły si scenariusze filmowe.

Jaka jest ró nica mi dzy pisaniem powie ci, a tworzeniem scenariusza filmowego?

- Ró nica jest ogromna. W ka dym z tych gatunków obowi zuj inne normy. Scenarzysta nie musi tak bardzo dba o szczegóły. Zajmie si nimi kostiumograf czy re yser. W scenariuszu filmowym wa ny jest przede wszystkim dialog, a nie szczegółowe informacje o miejscu akcji i bohaterach. Gdy pisz powie , odpowiedzialno jest du o wi ksza, bo trzeba zawrze sto procent informacji: o wygl dzie bohaterów, otoczenia itd. W momencie, kiedy zacz łem pisa powie ci, poczułem inny rodzaj odpowiedzialno ci.

A co daje wi cej rado ci: tworzenie powie ci czy pisanie scenariusza filmowego?

- Je li pisz scenariusz filmowy, to czuj si o wiele mniej wolnym człowiekiem, poniewa musz bra pod uwag szereg ogranicze . Przede wszystkim jest to ograniczenie natury technicznej. Je eli scenariusz b dzie zawierał sceny magiczne, fantastyczne, to trzeba zaplanowa sposób realizacji efektów specjalnych. Kolejnym ograniczeniem jest bud et. Dobrze, gdy scenarzysta stara si o tym pami ta . Natomiast tworzenie powie ci daje poczucie cudownej wolno ci.

Tak, ale jest przecie jeszcze odbiorca ksi ki.

- Oczywi cie, e tak. Zawsze my l o odbiorcach moich powie ci. Oni znajduj si po tej drugiej stronie ksi ki. To dla mnie takie „pozytywne ograniczenie”. D do tego, by opowie , któr tworz , była dla nich tak samo zajmuj ca i interesuj ca jak dla mnie. To nie ma nic wspólnego z komercj . To my lenie o pisaniu jak o dialogu. Ksi ka nabiera sensu w momencie, kiedy znajdzie si po drugiej stronie dziecko, które j czyta.

Jak wspomina Pan tworzenie pierwszej cz ci *Magicznego drzewa*?

To było niezwykle do wiadczenie, poniewa film był ju gotowy i t opowie pisałem jakby od nowa. Mogłem pozwoli sobie na wprowadzenie do powie ci zupełnie innych zdarze . Nie musiałem pisa dokładnie tego samego.

W jaki sposób współpracuje Pan z dzie mi, gdy tworzy Pan scenariusz filmowy?

- Ta współpraca zaczyna si bardzo wcze nie. Robimy próby i improwizacje, tak wst pn wersj scenariusza. To powoduje, e łatwiej jest dostosowa scenariusz do rytmu danego aktora. S dzieci, które np. wol wyra a si w bardzo intensywnym ruchu, maj problem ze scen dialogow , w której trzeba usi i mówi przez pewien czas. Nie oznacza to, e nie umiej , ale to po prostu nie jest ich energia. W taki sposób gra wi kszo dzieci. Niektórzy scenarzy ci niestety o tym zapominaj . Wtedy scena nie jest naturalna.

Czy mo na powiedzie , e dzieci s dla Pana inspiracj ?

Na pewno tak, poniewa sposób, w jaki dziecko odbiera rzeczywisto jest fascynuj cy i ciekawy. Ono jest o wiele mniej obci one do wiadczeniem yciowym co powoduje, e ogl da wiat w zupełnie inny sposób ni osoba dorosła. Dla dziecka nic nie jest oczywiste. Staram si o tym pami ta , kiedy tworz ró ne opowie ci.

Tworzył Pan równie ilustracje do *Magicznego drzewa*.

- To daje niezwykle wolno . Mo na zrealizowa kadr, który jest bardzo trudny do zrobienia w rzeczywisto ci. Jest taka scena, któr od dawna chc zrobi : autobus wje d a w ogromne akwarium, które rozbija si . Takie du e oceanaria widziałem w wielu

Andrzej Maleszka urodził si 3 marca 1955 roku w Poznaniu. Uko czył filologi polsk na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. To wybitny re yser i scenarzysta filmowy, autor sztuk teatralnych i powie ci. Miło nik dalekich podró y i amator gorzkiej czekolady. Twórca obdarzony niezwykle wyobra ni i wra liwo ci na młodego odbiorc . Zarówno jego filmy, jak i przedstawienia teatralne emanuj niezwykle fantazj ich twórcy, nieoczekiwanymi pomysłami i ogromnym ładunkiem energii. S to najcz ciejsze magiczne historie ł cz ce fantastyk i współczesne realia. W wiecie Andrzeja Maleszki wszystko jest mo liwe: ludzie mówi zwierz cym j zykiem, czasem zachowuj si jak przedmioty codziennego u ytku, albo wyrasta im na głowie niebieska ró a.

. Jego filmy s znane widzowi na całym wiecie. Najbardziej znana jest seria pod tytułem „Magiczne drzewo”. Jego dokonania zostały docenione zarówno w kraju jak i za granic . Jest laureatem m.in. Grand Prix i UNESCO Prize na festiwalu Prix Jeunesse International w Monachium (1998), Srebrnego Medalu na The New York TV Festiwal (1993), Nagrody Specjalnej na Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu, Nagrody Jury na Mi dzynarodowym Festiwalu Telewizyjnym w Chicago (1994), Grand Prix na Festiwalu Filmów Telewizyjnych w Montevideo (Urugwaj, 1998). Za niew tpliwy sukces mo na uzna tak e nominacj do Emmy Award za film "Telejulia" (1998).

W 1998 r. pozna ska redakcja "Gazety Wyborczej" nagrodziła Andrzeja Maleszk "Gigantem" przyznawanym za "pozna ski styl pracy". Znalazł si tu w towarzystwie m.in. Tadeusza Mazowieckiego, o. Jana Góry i himalaisty Krzysztofa Wielickiego.



Kadr z filmu "Magiczne drzewo"

miastach: w Lizbonie, Szwajcarii, Szanghaju. Chciałbym kiedy t scen zrealizowa . To na razie jest poza zasięgiem polskiej kinematografii. Natomiast na ilustracjach było to możliwe.

Czy uważa Pan, że Pana książki są ciekawie dla dorosłych? Sądzą, że stworzone tak, że myślimy o nich?

- Trudno powiedzieć, jak jest w przypadku książki. Oglądanie filmu jest łatwiejsze do zbadania. *Magiczne drzewo* emitowane w telewizji w czasie Wielkiego Bożego Narodzenia oglądali zarówno dzieci, jak i dorośli. Widownia rozkładała się po połowie. Myślę, że ludzie dorośli lubią oglądać historie fantastyczne. Wystarczy spojrzeć, jak wygląda widownia np. *Władcy pierścieni* - to w 70% ludzie dorośli. W moim filmie głównym adresatem jest dziecko, bo głównym bohaterem jest dziecko. Dorośli też lubią oglądać filmy, w których bohater jest mały, ponieważ czują się sami postawieni w sytuacji dziecka. Bycie dzieckiem nie oznacza przecież tylko wieku. Jest to pewna sytuacja społeczna.

Co to oznacza?

- Dziecko nie dysponuje własnymi pieniędzmi, musi je od kogoś dostać, ma mniej wolności, ma liwość i odpowiedzialność. Poza tym jest ograniczone przez władze rodziców i obowiązki szkolne. Niektórzy ludzie dorośli pracują w wielkich korporacjach. Tam jest trochę tak, jak w przedszkolu: znajduje się nad nimi ktoś o wiele potężniejszy, który na dodatek może ich w każdej chwili wyrzucić. Te sytuacje nie są więc tak bardzo odległe. To sprawia, że ludzie dorośli bardzo lubią odreagować swoje stresy oglądając małego człowieka, który umie pokonać większych od siebie i zmierzyć się z przeciwnościami, które spotyka na swojej drodze.

Przecież w wiecie Internetu, rozwiniętej telewizji, bajek 3D z licznymi animacjami, trudno przekonać młode pokolenie do czytania jakiegokolwiek książki.

- Nie czuję niechęci do komputerów. No nigdy za pomoc któregoś przekazywana jest historia ma drugorzędne znaczenie. Komputer jest po prostu narzędziem i rodzkiem komunikacji oraz sposobem szybkiego dostępu do informacji. Trzeba mieć wiadomość, że każda historia dla dzieci znajduje się w kontekście ogromnej rzeki informacji. Internet powoduje, że dzieci mają wyostrzoną percepcję. Z tego powodu pisarz powinien opowiadać historie w zwięzły sposób. Bardzo mi to odpowiada. Wyznaj zasady, a tylko to, co niezbędne jest potrzebne.

Czy istnieje niebezpieczeństwo, że dzieci przestaną czytać?

- Nie sądzę. Ale rewolucja związana z czytaniem jest raczej nieunikniona. Myślę, że będzie to związane z czytnikami cyfrowymi. Już teraz są one bardzo popularne. My sami pracujemy nad wersją *Magicznego drzewa* na iPoda. Urządzenia te spowodują, że książki staną się bardziej multimedialne. Dziecko chce teraz czytać w sposób



rys. Anna Owczarzak

Czerwone krzesło pełni ważną rolę w opowieści Andrzeja Maleszki. Bohaterowie siadają na nim i nagle zamieniają się w kogoś zupełnie innego.

aktywny, samodzielnie przetwarza opowiadania historyczne. I podobnie jak aktywno umiemy. Stworzenie tego typu książki wymaga jednak sporych nakładów finansowych. Nie zmienia to faktu, że dzieci powinny czytać również tradycyjne książki.

Jakie to powinny być książki?

Cieszyłbym się, gdyby czytały *Akademię Pana Kleksa* czy *Dzieci z Bullerbyn*. To opowieści mityczne, baśniowe i bardzo uniwersalne, mogą działać w każdej chwili i miejscu. I dzieci lubią takie książki. Niestety wiele współczesnych lektur opowiadanych jest językiem, którego współczesne dziecko nie jest w stanie pojąć.

Czym według Pana różni się dzieci, którym rodzice czytają bajki, od tych, którym nie czytają?

- Wyobraźnia. Z wyobraźnią jest dokładnie tak, jak z rozwojem mięśni. Jeśli dziecko nie biega, to w jakim momencie będzie mniej sprawne. Mięśnie, które nie są używane, uwsteczniają się. Tak samo jest z wyobraźnią. Musimy ją cały czas wyciszyć. Historie fantastyczne bardzo w tym pomagają.

Kiedy Pan planuje dokończyć *Magiczne drzewo* w wersji ipoda?

- W lutym. Prace trwają cały czas. To jest niezwykle skomplikowane przedsięwzięcie artystyczno-programistyczne. Kupienie lubiście gniazdo pliku będzie kosztowało ok. 20 zł.

Pana film jest popularny na całym świecie. W związku z jego promocją odbył Pan wiele podróży. Któr z nich wspomina Pan najlepiej? Pan wiele podróży. Któr z nich wspomina Pan najlepiej?

- Trudno to ocenić, bo każda wyprawa była dla mnie ciekawa. Najbardziej lubię wyjechać do Japonii,

poniewa fantastycznie reaguje tam widownia, odwa nie wyra a swoje emocje i odczucia. Po zako - czeniu seansu zawsze prosz organizatorów o umo liwienie mi długiego spotkania z dzie mi. Jest to rodzaj warsztatów. Tam równie mog obserwowa , w jaki sposób młodzi ludzie wyra aj swoje emocje. Najbardziej fascynuj ce było dla mnie ogl danie filmu z widzami, daje to mo liwo zobaczenia na ywo reakcji odbiorców. Wielu re yserów tego nie robi.

Z czego to wynika.

- Nie wiem. To jest rodzaj skr powania. Nagle ogl da si swoje własne dzieło. Mnie to nie przeszkadza. Bardzo wa na jest dla mnie widownia, ale nie z przyczyn komercyjnych. Filmy nabieraj sensu dopiero wtedy, gdy zaczynaj funkcjonowa w wiadomo ci odbiorcy, staj si cz ci dzieci cego wiata. I dlatego ogl dam je razem z dzie mi.

Jakie s Pana dalsze marzenia, plany?

- Pisz scenariusz, który bazuje na drugiej cz ci powie ci *Magiczne drzewo*. Akcja dzieje si w Europie i w Azji, ci gle w podró y. Chciałbym równie stworzy histori , która dotyczyłaby małych dzieci w wieku 3-4 lat. Mam nadziej , e kiedy mi si uda.

A mo e powstanie gra komputerowa "Magiczne drzewo"?

- Pracuj nad scenariuszem gry komputerowej. Jestem zainteresowany tym nowym medium.

Jaki byłby wiat bez bajek?

- Nie wyobra am sobie takiego wiata. I pewnie, gdyby ich nie było, to kto zacz łby je tworzy . Opowie zawsze była cz ci kultury, dlatego wiat bez bajek byłby nienaturalny.

W jednym z wywiadów przeczytałam, e obiecał Pan sobie nie stworzy nigdy nudnego filmu dla dzieci. Czy to si udało?

- Mam nadziej , e tak. To ju oceniaj widzowie. Nie lubi nudnych filmów i wydaje mi si , e takich nie tworz .

Rozmawiały: Renata Pałka i Agnieszka Jarosz

NAGRODY:

EMYY AWARD 2007

SILVER HUGO AWARD USA 2007- za najlepszy na wiecie cykl filmowy 2007

CHICAGO CHILDREN FILM FESTIWAL nagrody 2006, 2005, 1994

BANF FESTIVAL CANADA- Grand Prix Rockies Award 2005

PRIX JEUNESSE INTERNATIONAL w MONACHIUM- Grand Prix 2008, 2006, 2004, 1998

CAIRO FILM FESTIWAL EGIPT 2005 Dwie nagrody

THE NEW YORK TV FESTIWAL 1993 Srebrny medal

PRIX DANUBE Bratysława 2005 Grand Prix Golden Chest Plovdiv 2005

Platynowe koziółki na Mi dzynarodowym festiwalu Filmów dla Dzieci - Pozna 2004

Nagroda UNESCO na Prix Jeunesse International w Monachium -1994

DIVERCINE FESTIVAL Montevideo 1999 Grand Prix I 2005 Children Jury Award

WA NIEJSZE PRODUKCJE FILMOWE:

Magiczne drzewo - film fabularny i seria filmów TV, ogromny mi dzynarodowy sukces

Sto minut wakacji film fabularny i serial TV

Morphus - film fabularny

Koniec wiata Nowaków - film fabularny TV

Maszyna zmian - pokazywany na całym wiecie serial fantastyczny produkcja TVP

Niebieska ró a - produkcja Eurovision

Jakub - film Eurovision

Mama nic - cykl filmowy TV

Kociak - film Eurovision

Jacek - oryginalny cykl filmowy bez dialogów.

Odnosił sukces na całym wiecie

Mechaniczna Magdalena - film fabularny TV. Produkcja TP



Scena z ksi ki "Magiczne drzewo"



Marynka czy Marcinek?

RENOMOWANE LICEA POD LUP REPORTEREK TeXT-u

Jakie s naprawdę szkoły, które zajmuj czołowe miejsca w rankingach pozna skich liceów? Postanowili my sprawdzi to sami.

Drogi Gimnazjalisto! Dobrze trafię , si gaj c po ten numer naszej gazety "TeXT". To wła nie dla osób w Twoim wieku przygotowujemy cykl artykułów, które maj Wam pokaza pozna skie licea "od podszewki". Nie jeste my w stanie opisa wszystkich, zajmiemy si tymi, które s co roku wysoko w rankingach: pierwsz dziesi tk pozna skich ogólniaków.

Rankingi pozna skich liceów dost pne w gazetach czy Internecie mog przyprawi gimnazjalistów o niezły zawrót głowy. Cz sto szkoła uznawana za jedn z najlepszych mo e by nie do wytrzymania dla konkretnego ucznia.

Jak si w tym wszystkim połapa ? Przychodzimy z pomoc : zamierzamy przeprowadzi nasz własn klasyfikacj liceów, według innych kryteriów - m.in. atmosfery w szkole.

Jak zbierzemy informacje? Porozmawiamy z licealistami. O co b dziemy ich pyta ? Koniecznie o atmosfer w szkole, stosunki na linii ucze - profesor. A tak e o poziom nauczania przedmiotów rozszerzonych i nierozszerzonych. Oraz oczywi cie o to, dlaczego warto polecic dan szkoł , czy te j odradzi .

Mamy nadziej , e nasze opisy liceów pomog w Waszych pierwszych powa nych wyborach, bo wybór szkoły redniej do takich wła nie nale y.

W tym numerze zaczynamy od tzw. górnej półki - zapraszamy do bli szego poznania Liceum w. Marii Magdaleny, które odwiedziła Agnieszka Jarosz, oraz Liceum Ogólnokształc ce nr 1 im. Karola Marcinkowskiego, któremu przyjrzała si Anna Starczewska.



**Liceum w. Marii Magdaleny -
- miejsce dla Olimpijczyków?**

O tym, e Marynka ma wysoki poziom, przekonujemy si co roku: progi punktowe zmieniaj si nieznacznie. Jednak wa na jest te atmosfera w szkole. Komu poleci to liceum? Na to pytanie najlepiej odpowiedz nam jej uczniowie, Kasia z Ie i maturzysta Dawid z IIIa.

Zaczynamy od pierwszoklasistki Kasi z klasy mat-fiz, która zechciała podzieli si z nami swoimi odczuciami po zaledwie dwóch miesi cach sp dzonych w Marynce.

Agnieszka Jarosz: Jak czujesz si w Twojej nowej szkole?

Kasia: Czuj si bardzo dobrze, nauczyciele s sympatyczni, ka - dy z nich jest ciekawym człowiekiem. Traktuj nas powa nie, chc jak najlepiej przygotowa do matury i generalnie do ycia. Nie ma adnych star mi dzy rocznikami, starsi koledzy wydaj si otwarci i mili, co pozwoliło mi szybko zaaklimatyzowa si w Marynce. **Dlaczego wła nie Marynka?**

- Wybrałam to liceum, poniewa chodził do niego mój brat i bardzo je lubił. Poza tym liczyłam na poznanie ludzi z którymi mam jaki wspólny j zyk, którzy maj podobne zainteresowania i podejcie do ycia.



Lubisz matematyk i fizyk ?

- Tak, jestem zadowolona ze swoich przedmiotów rozszerzonych. Nauczyciele s bardzo dobrzy w swoich dziedzinach, przekazuj nam wiedz w interesuj cy sposób. Jestem na mat-fizie i mam pi matematyk oraz (niestety, tylko) dwie fizyki. **A co z przedmiotami, które masz na poziomie podstawowym?**

- Nauczyciele przedmiotów nierozszerzonych zdaj sobie spraw , e ich lekcje maj nam przynie wiedz podstawow , potrzebna do ycia oraz bycia po prostu wykształconym człowiekiem. Chc nas nauczy tylko tego, co wa ne i potrzebne. Co nie znaczy, e nie s gotowi, by przekaza nam wi cej, gdy wyrazimy na to ch .

Co s dzisz o profesorach uczycych w Twoim liceum?

- Nauczyciele s wietni w swoich dziedzinach i jednocze nie wspinali jako ludzie. W pewien sposób poza wykładaniem swojego przedmiotu nas wychowuj : opowiadaj , daj do my lenia, daj przykład własnego post powania. Oczywi cie, jako ludzi jednych lubi mniej, innych bardziej. Jednak nie ma takiego, którego nie lubi w ogóle. Niektórzy s mi po prostu obojni. **Wymie trzy rzeczy, które Ci si najbardziej podobaj w szkole.** Na pewno budynek, nawi zanie do tradycji i przyjemna atmosfera.

A teraz - nieco inny punkt widzenia. O udzielenie odpowiedzi poprosiłam chłopaka z klasy humanistycznej, tegorocznego maturzysty Dawida.

Agnieszka Jarosz: Dlaczego wybrałaś to liceum?

Dawid: Myślę, że trochę ze względu na prestiż. Marynka słynie z wysokiego poziomu nauczania.

Czy czujesz, że szkoła dobrze przygotowała Cię do matury?

- W tej chwili uważam, że tak.

Co sądzisz o relacjach na linii uczeń - profesor w Marynce?

- W większości przypadków relacje się nie zmieniały w przeciwieństwie do tych trzech lat i najczęściej były i są ok. Oczywiście z małymi wyjątkami, z którymi jako klasa poradzili my sobie już na samym początku.

Komu poleciłbyś to liceum?

- Poleciłbym tym osobom, które radzą sobie z organizacją czasu oraz są wytrwałe.

Jakie kółka z działają cicho w Marynce mógłbyś polecić?

- Jest ich dużo i nie sposób ich tutaj wymieni. Jeśli jednak chodzi o zainteresowania humanistyczne, to w szkole działają np. koło teatrologiczne.

Czym szkoła może się pochwalić?

- Na pewno wysokim poziomem, dobrymi wynikami matur (wysoka zdawalność) oraz oczywiście dużą liczbą olimpijczyków.

Czy jest jakiś postrach wśród profesorów?

- Nie, nie ma postrachu. Mamy z nimi dobre kontakty.

Gdyby mógł jeszcze raz wybrać, postawiłbyś na Marynkę?

- Tak, jestem zadowolony z tego wyboru.

Przeprowadziłam także krótkie ankiety na temat szkoły w jednej z klas. Na 30 ankietowanych, wszyscy odpowiedzieli, że podoba im się w szkole i uważają Marynkę

za swój dobry wybór. Ponad połowa (17 osób) stwierdziła, że nie myślała nigdy o zmianie liceum, 25 osób stwierdziło, że w szkole panuje dobra atmosfera, a 28 osób jest zadowolonych ze swojego planu lekcji.

I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Marcinkowskiego - tradycja i prestiż

Marcinek to szkoła od lat zajmująca najwyższe lokaty na podium rankingów poznańskich liceów. Wiadczą o tym bardzo wysokie wyniki egzaminu maturalnego. W skrócie - prestiżowa szkoła z tradycją. Czy jednak odrodka tego wygląda tak wspaniale? O odpowiedź poprosiłam Zuzię z klasy Ie i Klaudiusza z maturalnej klasy IIIa.

Zuzia jako osoba bardzo otwarta zechciała mi udzielić odpowiedzi na wszystkie nurtujące mnie pytania.

Anna Starczewska: Jak czujesz się w nowej szkole?

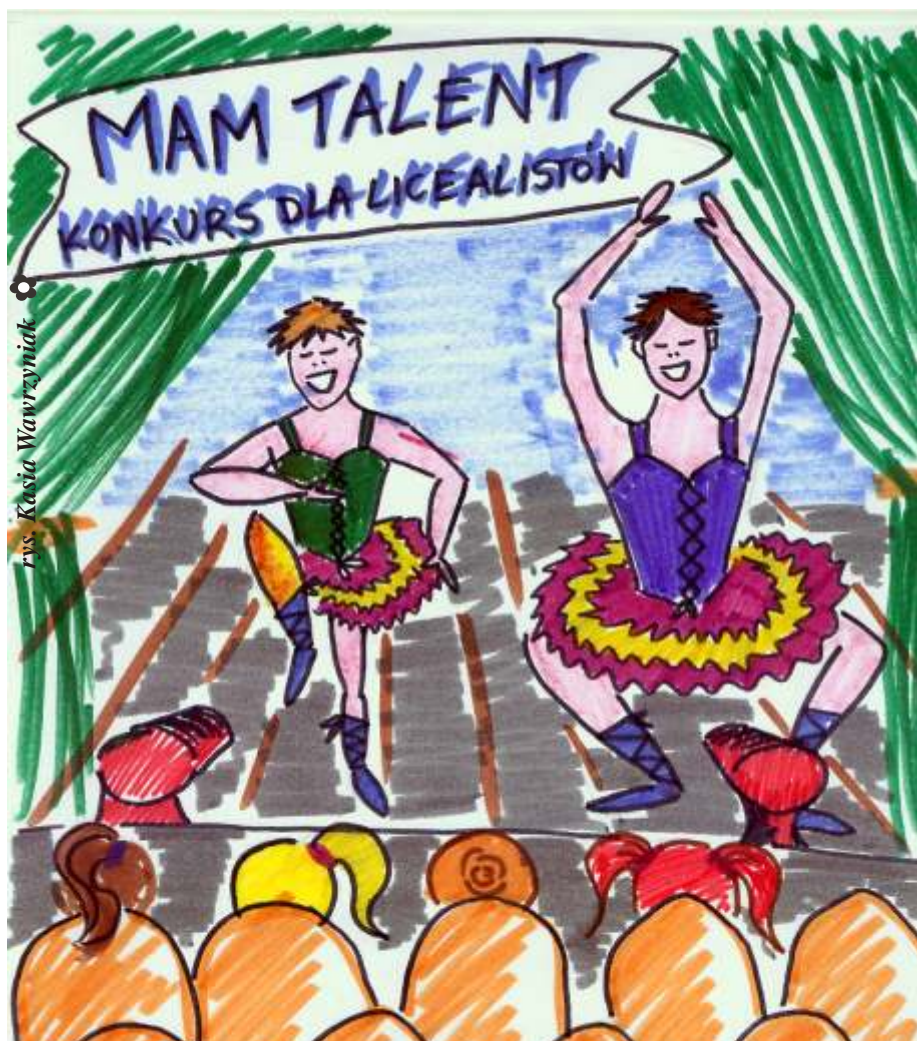
Zuzia: Bardzo mi się tu podoba. Od kiedy tu jestem, w szkole panuje dobra atmosfera. Brak konfliktów, dobre relacje z rówienikami i kolegami ze starszych klas na pewno w ogromnym stopniu przyczyniają się do tego.

Zuziu, dlaczego wybrałaś właśnie Marcinkę?

- I LO wybrałam dlatego, że zależy mi na pozytywnym zdaniu matury, z czym wiążę moje dalsze plany, m.in. dostanie się na wymarzone studia, dobrze płatna praca, komfortowe życie. Uważam, że ta szkoła świetnie pomoże mi w osiągnięciu tych celów. Przy wyborze liceum kierowałam się wysokimi notami Marcinka w rankingu zdawalności matur w Poznaniu.

Zwróciłam także uwagę na wygodny dojazd do szkoły. Na szczęście komunikacja miejska w Poznaniu jest na tyle dobrze rozwinięta, że pod samą szkołę bez problemu można się dostać jednym z trzech tramwajów lub autobusem.

Czy jesteś zadowolona z przedmiotów rozszerzonych?



Liceali ci lubi konkursy. Lubi je dobrze się bawić.

- Nie odczuwam różnicy między przedmiotami rozszerzonymi, a nierozszerzonymi.

Jak to? Przecież b d c w klasie Europa masz rozszerzon historię, WOS i język polski...

- Tak, ale uważam, że odczuję to dopiero po dłuższym okresie edukacji w Marcinku - dwa miesiące to przecież bardzo krótki okres. Na razie na kładym z przedmiotów przypominamy i uzupełniamy wiedzę z lat poprzednich.

Coś dzisz o profesorach uczących w twoim liceum?

- Profesorowie są bardzo wymagający. Zależy im na tym, aby nasza wiedza była pełna, już od pierwszej klasy chcę budować podstawę wspaniale zdanej matury.

Jednak staraj się utrzymać dobre stosunki na linii nauczyciel -

- uczeń.

A gdyby mogła, tak bez zastanawiania się, wybrałaby trzy najlepsze rzeczy w twojej szkole?

- Myślę, że będzie to długoletnia tradycja, która czyni naszą szkołę jeszcze bardziej atrakcyjną, architektura i przede wszystkim ludzie, którzy mimo, że są bardzo ambitni, potrafią się dobrze bawić. Jest jeszcze jedna rzecz, której nie mogę pominąć - bufet. Najlepsze bufety tylko u nas!

A co według Ciebie można by w Twojej szkole zmienić?

- Niedoskonałością jest brak szafek - nie ma gdzie zostawić stroju na wuef. Dla wielu uczniów problemem jest także to, że trzeba się bardzo dużo uczyć, starać się systematycznie. Ale akurat z tym trzeba się liczyć, wybierając taką szkołę jak Marcinek.

Pierwszoklasistka bardzo niedawno uporowała się z wyborem szkoły, jednak Klaudiusz zna I LO jak własną kieszę. W końcu uczyszczą tu już trzy lata i właśnie przygotowuje się do egzaminu dojrzałości. Spójrzmy na Marcinka jego oczami...

Anna Starczewska: Dlaczego wybrałaś właśnie to liceum?

Klaudiusz: Jest ono kontynuacją mojego gimnazjum. Zdecydowałem, że nie warto zmieniać szkoły, ponieważ tu czuję się dobrze.

Ważna była dla mnie także gra w siatkówkę, a reprezentacja Marcinka jest na wysokim poziomie.

Czy czujesz się dobrze przygotowany do matury?

- Marcinek co roku lokuje się wysoko w rankingu zdawalności matur. W moim przypadku okazało się to w maju, gdy sam b d podchodził do egzaminu dojrzałości. Jednak teraz w tym względzie jestem dobrze przygotowany. Może to z powodu moich doświadczeń związanych ze stosunkiem do mnie i postępowaniem niektórych nauczycieli.

Możesz wyjawić nam?

- Siedemnaście nauczycieli z którymi można porozmawiać na każdy temat, szczerze, przyjeżdżając ze swoim problemem i to jest w porządku. Ale są też nauczyciele, z którymi nie da się prowadzić konwersacji na inny temat niż szkoła lub te przypisy uczeniowi jak etykiety i nie zmieniaj jej przez cały okres nauki w liceum. Dlatego warto od początku pokazać się z dobrej strony. Myślę jednak, że w każdej szkole tak jest.

Czy w szkole jest taki zwany system dwuzmianowy?

- Nie.

Jak i komu poleciłbyś to liceum?

- To indywidualna decyzja każdego i w tym względzie, czy moja reklama coś zmieni. Polecam tę szkołę ambitnym ludziom, którym zależy na ich przyszłości.

Jakie szkoły oferuje zajęcia dodatkowe?

- Praktycznie z każdej dziedziny. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Począwszy od zajęć sportowych, przez naukowe, kończąc na chórze, kółku teatralnym i wolontariacie.

Czym I LO może się pochwalić?

- Jest to przede wszystkim prestiżowe liceum, ma bardzo dobre wyniki maturalne. Można się tu także poszczycić długoletnią tradycją, tolerancją i sukcesami sportowymi w siatkówce i koszykówce. Ciekawe jest także to, że można tu zdać dwujęzyczną maturę.

Czy jest jakiś postrach wśród nauczycieli?

- Nie, nikogo się nie boimy (uśmiech).

Gdyby mógł wybrać jeszcze raz, to jakie liceum by wybrał? To samo do którego uczyszczą?

- Myślę tak. Choć teraz już nie chciałbym ponownie wybierać. Wiem, że to jest trudna decyzja, zresztą każdy powoli licealną edukacją, a wizja ponownej, trzyletniej nauki nie napawałaby mnie wielkim optymizmem.

W jednej z klas Marcinka przeprowadziłam sondę: na 20 ankietowanych, tylko 4 osoby odpowiedziały, że nie podobają im się w szkole. Tyle samo osób myślało kiedykolwiek o zmianie liceum. Tylko jedna osoba stwierdziła, że w szkole nie panuje dobra atmosfera. Siedemnaście uważa, że Marcinek był dobrym wyborem.

To dopiero pierwsza część naszej wdrówki po najlepszych polskich liceach. Już w następnym numerze przybliżymy Wam kolejne szkoły.

**Rozmawiały: Agnieszka Jarosz
Anna Starczewska**



Brazylijczyk w Pyrlandii

ALAN MARTINO GO CIEM KLUBU MŁODEGO DZIENNIKARZA



Alan Martino, Brazylijczyk, który na wia ta przyjechał do Poznania na spotkanie w naszym klubie dziennikarskim. Od prawej: Marlena Kompowska, Łukasz Niparko, Łukasz Fiałkowski, Alan Martino, Anna Starczewska, Renata Pałka, Agnieszka Jarosz i Marta Urbaska.

Co mo e skłoni Brazylijczyka do odwiedzenia Polski w rodku mro nej zimy? Drogie bilety lotnicze do ojczyzny!

Alan Martino jest przyjacielem naszego redakcyjnego korespondenta z USA Łukasza, studiuj razem na St. Lawrence University w stanie Nowy Jork.

Bilety z Nowego Jorku do Brazylii s dro sze, ni do Polski, dlatego Łukasz zaproponował Alanowi sp dzenie wi t w Polsce, co okazało si opcj ta sz iciekawsz . My - Klub Młodego Dziennikarza z MDK nr 1 - mieli my na pocz tku stycznia okazj porozmawia z egzotycznym go ciem. Zaintrygował nas do nietypowy temat pracy magisterskiej Alana. Píše on o seksualno ci osób niepełnosprawnych i wykluczonych. Zainteresował si tym zagadnieniem pod wpływem obserwacji zachowa swojego brata, chorego na pora enie mózgowo, a tak e spotkania z młodym m czynn z Zespołem Downa, który opowiadał o roli miło ci w swoim yciu.

Okazuje si , e 80 proc. niepełnosprawnych rozwojowo jest w ró ny sposób molestowanych seksualnie. W Stanach Zjednoczonych władze ignoruj ten problem. Alan próbował porozmawia o tym z przedstawicielami ameryka skiego rz du. - Nie chcieli ze mn rozmawia . Mówili, e to temat tabu - opowiada. Dodaje, e to zachowanie bulwersuj ce, bo unikanie rozmów na trudne tematy nie prowadzi do adnych rozwi za .

Dowiedzieli my si te , e w Stanach Zjednoczonych osoby niepełnosprawne umyślowo, które chc i na randk , musz przej test " wiadomej seksualno ci i moralno ci". Problem w tym, e oni niejednokrotnie nie wiedz , czym jest moralno - mówi Alan. Nasz go chce w przyszło ci przekonnywa ludzi o istocie problemu. Ma nadziej , e uda mu si współpracowa z organizacjami pozarz dowymi zajmuj cymi si tematem seksualno ci osób niepełnosprawnych.

Na zako czenie zapytali my Alana o jego wra enia zwi zane z Pozna-

niem i poznaniakami. Powiedział, e jest miło zaskoczony naszym patriotyzmem i doskonale zachowanymi zabytkami, które do tej pory mógł ogl da tylko w ksi - kach. - Dziwi mnie jednak, e nie całujecie si na powitanie. W Brazylii trzeba - nawet trzy razy! - powiedział Alan..

Marta Urbaska

Alan S. Martino jest studentem czwartego roku socjologii na Uniwersytecie St. Lawrence w Stanach Zjednoczonych. Alan urodził si w São Paulo w Brazylii gdzie ze względu na dzieci ce pora enie mózgowo swojego brata zainteresował si losem osób niepełnosprawnych. Obecnie specjalizuje si w socjologii medycznej. Od 2008 roku stypendysta Uniwersytetu St. Lawrence. Działa tak e jako wolontariusz w Stowarzyszeniu NYSARC, które wspiera osoby niepełnosprawne na terenie stanu Nowy Jork.

ODWIEDZAMY POZNAŃSKIE GALERIE

Kochaj malowa

WI TECZNA WYSTAWA W GALERII "TAK"

Foto: Łukasz Fiałkowski

Galeria "Tak" znajdująca się przy ul. Mielęckiego po raz kolejny nas zaskoczyła. Tym razem Młodzi Dziennikarze z MDK nr 1 w Poznaniu podczas spotkania w poniedziałek, 20 grudnia 2010 mogli zaznajomić się z najnowszymi twórcami artystów nurtu art-brut, w tym także artystów tak uznanych w środowisku krytyków sztuki i kolekcjonerów jak Justyna Matysiak, Przemysław Kiebzak i Henryk arski.

Osobiście najbardziej przemówiły do mnie prace Przemka, który tworzy tylko przy użyciu cienkopisu. Rysując miasta, pejzaże i kamienice zaskakuje precyzją wykonania rysunków. Jestem pod wrażeniem sposobu w jaki komponuje swoje prace - potrafi kreować świat stawiając zaledwie kilka kresek. W odróżnieniu od stonowanych, "wyciszonych" czarno-białych prac Przemka prace Justyny i pana Henryka są bardzo kolorowe i wręcz bajkowe. Mogłyby stanowić ilustracje w książkach dla dzieci.

Artyści art-brut (najczęściej osoby niepełnosprawne intelektualnie) tworzą, bo kochają to robić. Byłoby to pasją z jaką maluję, rysuję czy rzeźbię sprawia, że ich prace chce się oglądać.

Agnieszka Jarosz



Prace Henryka arskiego



Po art-brutowej galerii "Tak" oprowadzała nas jej szefowa, Anna Leonowicz (tyłem na pierwszym planie). Pani Anna opowiadała nam o pracach artystów art-brutowych i historii galerii. Na niektóre eksponaty mogło być nawet wejście. Pani Anna cierpliwie odpowiadała na nasze liczne pytania. A zadawali je (od prawej): Alan Martino (Brazylijczyk, który na wiośnie przyjechał do Poznania), Łukasz Niparko, Michał Szymański, Renata Pałka, Marta Urbaska i Agnieszka Jarosz.



Prace Przemysława Kiebzaka

Chcesz robić wywiady ze znanymi poznaniakami?

Jeśli tak, to redakcja pisma TeXT zaprasza na warsztaty dziennikarsko-bajkowe (piszemy także bajki i opowiadania).

Tel. kontaktowy: 501 390 711



Anioły w Emdeku

IX PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI



Artyści, którzy wystawiali swoje prace na wystawie w galerii "Pod Arkadami".



Wernisaż uświetniły występy artystów. Na zdjęciu Stanisława Łowińska czyta swoje wiersze.

Różnorodność barw, tematów i zawartych w obiektach emocji - to przede wszystkim przykuwało wzrok wchodzących do sali wystawowej. Nic dziwnego, że artysta ma przecie inną wrażliwość, inaczej postrzega otaczającą go rzeczywistość. W sobotę, 4 grudnia 2010 roku, w galerii Pod Arkadami należącej do Młodzieżowego Domu Kultury Nr 1 w Poznaniu (Droga Diebicka 21), odbył się wernisaż twórczości nauczycieli. Jest to już dziewiąta wystawa z tego cyklu.

W tym roku swoje prace zaprezentowali: Alicja Bielecka-Abierek, Bożena Fibik-Beim, Anastazja Fietisowa, Dorota Fornalczyk, Wanda Gostyńska, Lidia Ignaszewska-Piechowiak, Ewa Karalus, Anna Klimaszewska, Elżbieta Kmak, Barbara Kubiak-Sobczak, Jacek Kulm, Barbara Lambryczak, Jerzy

Łuczak, Katarzyna Makowska, Agnieszka Mrowińska, Zbigniew Okopski, Jagoda Pawelczak, Anna Przybylska, Małgorzata Ratajczyk, Piotr Tkaczuk i Małgorzata Zgoła.

Na wystawie można było obejrzeć malarstwo olejne, malarstwo na jedwabiu, rysunek pastelami i cienkopisami oraz fotografie. Autorzy zaprezentowali piękny krajobraz polskiego i włoskiego, zachwycali się kwiatami na polach i w wazonach, dostrzegali urok martwej natury, pokazywali wirtuozeri w malarstwie portretowym a także w przedstawianiu koni w ruchu. Mogli my podziwiać pełen ekspresji i tajemniczości taniec. Na wystawie były także anioły, które, jak się zdaje, czuwały nad całą ekspozycją.

Bożena Fibik-Beim

Przeczytajcie *Chaos* Emilii!



Dokładno

idealna ja
codziennie stawiam
kropkę nad i

lecz brakuje jej na końcu zdania

gdyby wiersz miał zapach,
poeta nie mógłby opisać nie wiej ryby w rybnym,
bo kto by chciał poddychać takim wierszem?



Emilia Gałczyńska: poznanianka ur. w 1993 roku, uczestniczka zajęć literackich w Młodzieżowym Domu Kultury nr 1 w Poznaniu. Laureatka wielu nagród i wyróżnień w konkursach literackich. Fascynuje się głównie słowami w materii poetyckiej, jej ulubioną poezją jest poezja lingwistyczna. Poza literaturą interesuje się teatrem i kuchnią. *Chaos* to jej debiut literacki.

Dziennikarze zdradzaj tajemnice swojego warsztatu

RECENZJA BIBLI DZIENNIKARSTWA

Jeste pocz tkuj cym dziennikarzem, je li uczysz si tego zawodu, stawiasz pierwsze kroki w tej bran y lub wi esz swoj przyszło z dziennikarstwem?... To znaczy, e ta ksi ka jest wła nie dla Ciebie! Chcesz zosta showmanem jak Kuba Wojewódzki? Marzysz o tym, by by profesjonalist jak Kamil Durczok? Jeste pod wra eniem talentu Szymona Hołowni? Je li tak... si gnijpot ksi k !

Biblia dziennikarstwa, która ukazała si w 2010 roku nakładem wydawnictwa Znak pod redakcj Andrzeja Skworza i Andrzeja Niziołka, ró ni si od nudnych poradników dziennikarskich, które zalewaj rynek. Swoj wiedz dziel si z czytelnikami znani i lubiani dziennikarze: Kolenda-Zaleska, Wojewódzki, Szczygieł, Hołownia, Jagielski, Milewski, Durczok. To tylko niektóre z długiej listy nazwisk. Wskazówki, których udzielaj , s zawsze bardzo praktyczne i przydatne. Je li chciałby , by Twój tekst stał si bardziej interesuj cy, to skorzystaj z rad Renaty Gluzy. Wskazuje ona mi dzy innymi, e bardzo wa ny w tek cie dziennikarskim jest pocz tek, który ma zach ci do dalszego czytania artykułu. Podaje nast puj cy przykład zaczerpni ty

z Polityki: Krzysztof, lat 27, od pi tnastu lat poznaje nad morzem now dziewczyn . W niektórych latach po dwie. W tym roku we Władysławowie zakochał si w Julii. -Za tydzie planuj ci gn j na l sk, tylko najpierw musz zerwa ze swoj katowick dziewczyn - mówi.

W *Biblii dziennikarstwa* znale mo na rady dotycz ce tworzenia tekstów dziennikarskich konkretnego gatunku, na przykład: wywiadu, recenzji, felietonu. Ju nigdy nie b dziesz miał problemów z ich napisaniem! Ka dy rozdział tej ksi ki napisany jest przyst pnym j zykiem i bogaty w anegdoty z ycia dziennikarzy, które uatrakcyjniaj tekst. Bartosz W glarczyk znany widzom mi dzy innymi z porannego programu Dzie dobry TVN, tak zaczyna swoje rozwa ania na temat korespondencji zagranicznej w prasie: "Korespondent sk d? Z Polski? W Polsce nie głosuj , nie ró b sobie złudze " rzecznik Johna McCaina kategorycznie pozbawił mnie szans na przeprowadzenie wywiadu z ameryka skim senatorem (...) ostatecznie z senatorem porozmawiałem, bo miałem znajomego w ród jego bliskich doradców. Ksi ka pokazuje, e dziennikarze maj dystans do swojej pracy. To pozytywnie wpływa na czytelnika.



Kolejnym atutem publikacji s notki biograficzne na temat autorów poszczególnych rozdziałów. Dobrym rozwi zaniem jest te umieszczenie fragmentów tekstów prasowych z ró nych gazet. Znajdziesz tutaj równie informacje dotycz ce historii dziennikarstwa. Niech zach t do si gni cia po Biblii dziennikarstwa b d słowa jednego z jej redaktorów: "Ksi ka (...) jest najlepszym uniwersytetem w naszym kraju na najwyszym poziomie i z najlepszym kadr . Nauka, któr proponuje czytelnikowi Biblia dziennikarstwa z pewno ci pozwala poł czy przyjemne z po ytecznym - to kompletna wiedza dziennikarska w przyst pnej formie".

Renata Pałka

Komunikat specjalny dla uczestników konkursu dziennikarskiego!

Uwaga! Uwaga! Wszystkie prace finalistów **WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU DZIENNIKARSKIEGO "PASJE, TRENDY, FASCYNACJE - ROZMOWY Z WIELKOPOLANAMI"** b dzie mo na przeczyta na naszej stronie (www.mdk1.pl) w dziale: "Z ostatniej chwili" ju w sobot , 9 kwietnia godzin po zako czeniu imprezy finałowej (ok.15.00).

Uczestnikom konkursu yczymy powodzenia!
Redakcja TeXT-u



Gdzie diabeł nie mo e, tam dziennikarza po le

Encyklopedia Podróżników

Tekst: Antonina Makowska i Michał Szmański

Jurian: wysoka, czarnowłosa dziewczyna z dużymi oczami, ciekawa świata, inteligentna i bardzo wywiolowana, i Zawin: redniego wzrostu młodzieniec z ciemnoblonde włosami, brązowymi oczami, spokojny i zamknięty, wiecznie lekko uśmiechnięty. Dwa przeciwieństwa, które połączyła wspólna pasja dalekie podróże.

W tej chwili siedzą razem przy starożytnym drewnianym stole (odziedziczonym przez Juriana po wujku Anzelmie) w mieszkaniu podróżniczek i przeglądają pierwszy tom stworzonej przez siebie encyklopedii "Dziwne i Prawdziwe". Patrzą na stronie książki, w której udokumentowali swoje spotkania z niezwykłymi zwierzętami. Myślami wciąż gonią za minionymi w podrózkach w odległej krainie. Co chwila padają słowa: „Pamiętasz!? To były przygody!”.

Choć do tej pory odbyli dopiero jedną wyprawę, trwała ona prawie rok. Zwiedzili Australię, obie Ameryki, niemal całą Azję i znaczną część Afryki. Wspięli się na Korony Świata i przepłynęli przez Pacyfik. Zanim wyruszyli w swoją wielką podróż nigdy nie pomyśleli, że mogą ujrzeć stworzenia, których aden człowiek przed nimi jeszcze nie widział. Zazwyczaj, gdy chcieli już odchodzić z jakiegoś miejsca, zaczynały się dziwne rzeczy: otaczająca ich przyroda nagle stawała się barwniejsza, a w oddali lub całkiem blisko pojawiały się niesamowite, jakby bajkowe, zwierzęta.

Kiedy opowiadali ludziom o tym, co zobaczyli, nikt nie chciał im uwierzyć. Stworzyli więc encyklopedię. Zamieścili w niej opisy i portrety spotkanych zwierzątek. Opisy bardzo dokładne - dotyczyły wyglądu i zachowania. Było to możliwe, bo obserwowali



rys. Basia Wawrzyniak

je długo i cierpliwie. Nic dziwnego, istoty te były bardzo fascynujące.

Poniżej publikujemy fragmenty encyklopedii Juriana i Zawina. Kto wie, może i Wy podczas swoich podróży zobaczycie stworzenia równie niesamowite i dokonacie wspaniałych odkryć.

Fukacz (*fekozus lasnatus wodnacus*, fukaczus)



rys. Tosia Makowska

Zwierzę to przypomina smoka z bajek dla dzieci, lecz zamiast tylnych łap posiada ogon i płetwy biegnące przez całą długość jego ciała, co ułatwia mu pływanie. Potrafi latać, ale w locie często zderza się z owa-

dami i ptakami. Jego nazwa pochodzi od fukania.

Fukacz fuka (ni to prychanie, ni to parskanie) na przeciwnika, którym często jest bocz. Fukacz nie cierpi boczów, ponieważ niejeden taki osobnik patrzy na niego wygłodniałym wzrokiem, obлизując się. Nigdy jednak aden bocz nie odważył się zjeść fukacza.

Ulubionym zajęciem fukacza jest straszenie młodych mentonosów i budyniowców, które uwielbiają przesiadywać na wyspiskach mięci. Fukacza można spotkać na terenie całej Europy i Azji. Zamieszkuje one ciemne jaskinie podwodne lub głębokie groty. Żywi się koniorami, ponieważ są one bogate w białko i mają smaczne chrupkie palce. Fukacz nie pogardzi również pingwinolotem. Ale tylko wtedy gdy jest naprawdę głodny. Fukacze żyją w stadach, gdy w grupie łatwiej im odpowiedzieć i łatwiej dorosłym osobnikom budyniowców i mentonosów.



Pigmalot (pigmalotus futuri, pigmati zarodnikus)

Zwierz to jest bardzo daleko spokrewnione z pingwinem. Ale przede wszystkim jest podobne do małego ptaka. Ma długi płaski dziób (twardy jak elazo), tułów z kory drzewa, skrzydła z liści. Bywa nazywany ptako-roślin. Do życia potrzebuje wyłącznie wody i słońca. Rozmnaża się przez zarodniki. Jest gatunkiem bardzo rzadkim i spotkać go możemy praktycznie tylko na Andamanach. Bardzo łatwo się płoszy i nie lubi, gdy ludzie się do niego zbliżą na odległość mniejszą niż dwie mile. Wydaje charakterystyczne dźwięki: "A-A-A!!!"

Szalikowiec (szalakus czepakus kalius)

Zwierz to wyglądem przypomina człowieka, lecz nim nie jest. Zamieszkuje opuszczone wesołe miasteczka. Występuje na całym świecie. Uwielbia szaliki. Gdy zobaczy osobę posiadającą szalik zakrada się do niej a potem skacze na nią i porwuje jej szalik. Czasem porwuje również czapki i buty, ale rzadko. Gdy zbierze wystarczającą ilość ubrań tworzy z nich kolejnego szalikowca.

Zwierz to także samotnikami, ponieważ ka dych z nich ma swój własny, intensywny i niezbyt przyjemny zapach podobny do mocno przepoczonej odzieży zawodnika sumo. Jednak starsze szalikowce czasem zbierają się w grupy i są wtedy na tyle odważne by napisać na całym wycieczkę lub sklep z szalikami. **Pamiętaj! Unikaj opuszczonych wesołych miasteczek i nigdy nie chodź z szalikiem na widoku gdy jesteś sam!**

Szalikowce są podobne do szmacianych lalek, lecz mają cztery oczy. Jedno po jednej stronie twarzy, a po drugiej - trzy. Jeśli nie oddasz szalika dobrowolnie, stworzyciel gotów jest pluć na Ciebie mieszaninę starych, przepoczonych skarpetek (nikt nie wie skąd je bierze) i waty cukrowej (bo mieszka w wesołym miasteczku a tam jest jej dużo). Mieszanka ta skutecznie unieruchomi Cię sklejąc Twoje ręce i nogi. W dodatku przez tydzień lepiej wtedy nie wychodzi z domu - z powodu smrodu. Szalikowiec żywi się popcornem.



Bocz (boculus, bocando)

Bocz to zwierzę z gatunku nałogowych cukrowców. Zamieszkuje tereny Europy. Jego miejscem pobytu są cukiernie. Najbardziej na świecie lubi słodczyce, które pochłania w mgnieniu oka. Można go rozpoznać po ogromnym brzuchu, sześciu oczach, jednym oku i ogromnych czarnych zębach, których nigdy nie myje. Jest cały czerwony, ponieważ jego brzuch ciemnieje. Ma dwa metry wzrostu, obwód brzucha co najmniej dwadzieścia metrów. Dorosły osobnik waży około dwadzieścia kilogramów. Rozmnaża się przez podział. Co roku liczba boczów podwaja się. Prosimy uważać na swoje słodczyce, bo bocz je zje.

Czerwony Płaszczyk i Pan Wolf, czyli historia Czerwonego Kapturka dzisiaj

Opowiadanie Anny Starczewskiej

Pan Wolf pieszył si na wa ne spotkanie. Bardzo si zirytował gdy w jego motorynce nieoczekiwanie sko czyła si benzyna. Ju wiedział, e sporo si spó ni. Wiedział te , e nie pozostaje mu nic innego jak zostawi swój pojazd i uda si na przystanek autobusowy. Był wła nie na ulicy Newtona, koło gimnazjum nr 54, gdy jego uwag zwróciło niesamowite cacko. Nowoczesny wóz sportowy z błyszcz c karoseri , która l niła odbijaj c promienie sło ca. Serce pana Wolfa zabiło mocniej, a t tno przyspieszyło. W głowie kł biło si tysi c my li - posiadanie takiego auta było jego najwi kszym marzeniem.

Przez chwil my lał nawet, e ni na jawie i całkowicie zapomniał o spotkaniu, na które tak si pieszył. Dla takiego samochodu zrobiłby dosłownie wszystko. Zahipnotyzowany, podszedł i zajrzał do rodka. Widział, e pojazd ten wart jest fortun i był ciekawy, kogo sta na niego. Przy kierownicy siedziała starsza kobieta, której szyj zdobyła gustowna chusta z przypi t wielk drog broszk . Poczł si jak dziecko, które przez szyb ogl da wystaw z nieosi galnymi cukierkami. Poczł ogromn zazdro , ale nie okazał tego po sobie. Uprzejmie si u miechn ł, odszedł powolnym krokiem i dyskretnie obserwował auto stoj c za rozłó ystym platanem i wiedz c, e siedz ca w aucie kobieta nie mo e go dojrze .

Kilka minut pó niej niewysoka, bardzo urodziwa dziewczyna w czerwonym płaszczku, wesół wyszła z budynku szkolnego. Wła nie sko czyła lekcje. Spodziewała si , e babcia po ni przyjedzie swoim nowym, srebrnym samochodem. Gdy dostrzegła wóz po egnąła si z Jackiem, swoim najlepszym przyjacielem, i zwinnie wskoczyła na siedzenie obok



rys. Paula Michalska

Jacek był najlepszym przyjacielem Czerwonego Płaszczka

starszej pani. Cał t scen widział ukryty za drzewem pan Wolf. W jego głowie pojawił si plan.

Podszedł do Jacka. - Cze . Znasz t dziewczyn w czerwonym płaszczku? - spytał - Tak, a kim pan jest? - zapytał zaskoczony chłopak. - Jestem łowc talentów, zatrudnionym w agencji modelek "Good Luck" i wła nie przed chwil zobaczyłem, e egnasz si z bardzo pi kn dziewczyn - skłamał. - To prawda, jest pi kna - odparł Jacek. - Podaj mi numer jej komórki, a ja zaproponuj tej małej pi kno ci niezwykł sesj zdj cio-

w u profesjonalnego fotografa. A eby te miał z tego korzy , pomog Ci j zdoby , je li ci si podoba, oczywi cie - wymy lił na poczekaniu Wolf. - Gdy ju b dzie sławna, powiem jej, e zawdzi cza to tobie. I wtedy na pewno zostanie twój dziewczyn - zmy lał dalej. - A na razie pomog ci w strategii podrywania "na ciastka". Sfinansuj wasz jutrzejsz randk w kawiarni - kusił.

A potem zrobił chłopakowi mały wykład na temat uwodzenia. Zreszt , trzeba przyzna , e całkiem profesjonalny.

Jacek po krótkim namyśle stwierdził, że ryzykuje. W końcu co mu szkodzi? A do tego to była niesamowita szansa dla jego licznej przyjaciółki. Łatwowierny chłopak uwierzył Panu Wolfowi i podał numer kole anki. Tego samego wieczoru mężczyzna napisał sms do Czerwonego Płaszczka i opowiedział o swojej pracy w agencji modelek. Pokazał nawet kilka zdjęć (znalezionych w Internecie), aby przekonać dziewczynę o prawdziwości swoich słów. Piętnastoletka była zachwycona i podniekształcona wizją sławy. Poczuli się doceniona i wyróżniona. Pan Wolf prowadził rozmowę tak umiejętnie, że nie wiedziała dlaczego, dziewczyna opowiedziała mu całkiem sporo o swojej babci (w tym także o jej licznych domkach pełnych uroczych drobiazgów). I, co jeszcze gorsze, zgodziła się nawet zachować w tajemnicy całą rozmowę. A Pan Wolf obiecał, że się z nią wkrótce znowu skontaktuje i wtedy porozmawia z rodzicami dziewczyny prosząc ich o podpisanie zgody na sesję zdjęciową córki.

Nazajutrz było słonecznie. Północi wiosną liście na drzewach prawie całkowicie rozwinęły się, a ptaki wesoło wiercały, zadowolone z tego, że nie ma problemu ze znalezieniem pożywienia. Było ciepło, przyjemnie i nic nie zapowiadało takiego przebiegu wydarzeń, jaki miał za chwilę nastąpić. Wolf, realizując swój doskonały plan, wręcz na jego przerwie zakochanemu Jackowi przedstawił cieżki banknot i zaproponował, by ten zabrał po lekcjach swój przyjaciółka do ciastkarni. Wyraził chłopakowi powódzenia i odszedł. Czekał cicho za drzewem, a Czerwony Płaszczek zakończył lekcje.

Z ukrycia obserwował przebieg wydarzeń. Zobaczył babcię podjeżdżającą pod szkołę i usłyszał słowa Czerwonego Płaszczka: "Babciu idź z Jackiem do "Republiki Cacao" i przyjadź potem autobusem do Ciebie". - Dobrze kochanie - odpowiedziała babcia.

- Ale uważaj na siebie - nie jedź za dużej ciastek, bo ci zaszkodzi - dodała martwiejąc się niepotrzebnie o figurę wnuczki. - Nie martw się o mnie, mam świetną przemianę materii - odrzekł Czerwony Płaszczek. - A poza tym zadali nam mnóstwo na jutro, więc szybko wrócę by zdążyć odrobić lekcje. Dziewczyna pocałowała babcię w policzki i odeszła ze swoim kolegą.

Wolf zadowolony, że wszystko idzie zgodnie z planem, wsiadł na swój motocykl (tym razem bak był pełen) i dyskretnie jechał za babcią Czerwonego Płaszczka. Było to trochę dziwne, bo starsza pani miała bardzo słaby wzrok (mówiła tylko mi do siebie - nigdy nie powinna była dostać prawa jazdy) i dlatego jechała powoli. Wolf bał się, że jego rozklekotany pojazd głośnymi odgłosami wyda go. Bał się niepotrzebnie. Babcia Czerwono-

wego Płaszczka zazwyczaj myłami bujała w obłokach. Była poetką. Mężczyzna odetchnął z ulgą, gdy niezauważony przez babcię podjechał pod jej dom. W dawnych czasach kilkakrotnie okradał mieszkania, ale żadne z nich nie przypominało tej małej, licznej willi wokół której zielenił się piękny ogródek uwieczony marmurowymi fontannami z posągami leżącego anioła. Był pod ogromnym wrażeniem i trochę przestraszył się, że jego plan spali na panewce. Ale wystarczył jeden rzut oka na samochód staruszki i obiecał sobie, że więcej się nie zawaha. Namiar na do szybkiej podróży - rzecz straszna.

Wejście do rodka okazało się łatwiejsze, niż sobie wyobraził: podał się za kuriera, który przyniósł paczkę, a babcia nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, wpuściła go, myślała, że ma przy sobie przesyłkę z księżkami, na którą od kilku



rys. Paula Michalska

Pan Wolf wiedział jak "podejść" Jacka

dni ju czekała. Pan Wolf sprawnie obezwładnił starszą panią, związał ją i zakneblował. Szybko zabrał się za przeszukiwanie szuflad i szafek. Wiedział, że musi się spieszyć, bo Czerwony Płaszczyk może niedługo wrócić.

Jednak chęć posiadania jak największej ilości wartościowych przedmiotów całkowicie go pochłonęła i stracił poczucie czasu. Wtedy właśnie nie usłyszał dźwięku otwieranych drzwi i głos dziewczynki: "Babciu! Wróciłam!". Przestraszony Wolf spanikował. - Dobrze wnusiu! Chodź na górę! - odkrzyknął, starając się jak najwierniej naśladować głos babci. Wtedy usłyszał kroki na schodach i odpowiedź: "Co się stało babciu? Masz taki dziwny głos..". Wypowiedź Czerwonego Płaszczyka została przerwana w pół zdania, bo Wolf złapał ją mocno związał.

Na nic zdały się krzyki. Młody człowiek zakneblował jej usta, posadził w sypialni obok babci i zadowolony, że poszło mu gładko, już spokojnie zaczął pakować swoje łupy do wielkiej torby. Dziewczyna była przerażona. Nie wiedziała co się dzieje, jeszcze niedawno jadła z Jackiem lody w "Republice Cacao". Nawet nie zdążyła mu napisać, że jest już w domu, a teraz stała się uczestniczką tych upiornych wydarzeń. Uspokoiła się po chwili gdy dłoń babci dotknęła jej palców w geście otuchy. Obserwowała włamywacza, który brał wszystko co się wieściło lub jego zdaniem było wartościowe.

Tymczasem Jacka, choć był szczęśliwy po udanym spotkaniu, ogarnęło uczucie, że coś jest nie tak. Miał wrażenie, że ta cała historia z panem Wolfem była trochę dziwna. Miał te poczucie winy, że wziął od niego pieniądze. Co prawda, inaczej nie miałby na lody (był bardzo rozrzutny). Ale teraz było mu jednak strasznie głupio. Do tego

jeszcze martwił się o przyjaciółkę, bo nie napisała mu wiadomości, że dotarła do domu (a miała taki właśnie nie dziecienny zwyczaj). Jej telefon nie odpowiadał. Postanowił pojechać pod dom babci Czerwonego Płaszczyka by upewnić się czy wszystko jest w porządku.

Długo pukał do drzwi ale nikt nie otwierał. Co dziwniejsze, gdy nacisnął na klamkę, drzwi uchyliły się. Wszedł więc. Szybko przebiegł korytarz i wbiegł do swojego pokoju, gdzie - ku swojemu przerażeniu - zobaczył związaną babcię i jej wnuczkę. Szybko je uwolnił. Złodziej! Jest w garażu! Mówił, że samochód to jego ostatni cel! - dziewczyna wyjaśniła mu po cichu, ale ton jej głosu wskazywał na pozostawanie w ogromnym szoku. - Nic wam się nie stało? - zapytał Jacek. Szybko, zadzwonił Czerwony Płaszczyk na policję, wyjaśnił im co zaszło, a ja pójdę tam i go powstrzymam, o ile jeszcze nie ucieknie! - rzucił, nie słuchając słów sprzeciwu. Wyszedł po cichu z pokoju i czym prędzej pobiegł do garażu.

Zobaczył Wolfa w samochodzie. Młody człowiek był bardzo zajęty ładowaniem kabelek i próbami odpalenia auta. Jacek postanowił po cichu podejść do tylnej części samochodu i przebić opony. Wiedział, że jest to bardzo niebezpieczne, ale musiał zaryzykować. To jedyne co mu przyszło do głowy. Miał nadzieję, że do tego czasu policja zdąży przyjechać i złapać złodzieja. Wziął więc leżące na ziemi rubonki i na czworakach podszedł do koła. Na szczęście włamywacz był tak pochłonięty próbami odpalenia auta, że nie zauważył go. Jacek wbił rubonki, najmocniej jak umiał tu przyfeldze.

Prawie w tej samej chwili Wolfowi wreszcie udało się odpalić silnik. W tym samym momencie zobaczył w tylnym lusterku Jacka ze rubonkami w ręce. Rozejmął się głono, bo



Babcia Czerwonego Płaszczyka

przecież taki głupi chłopak nie mógł powstrzymać go przed wyjazdem z garażu. Ruszył...i co było nie tak. Nie mógł dalej jechać. Przestraszył się nie naarty, wyskoczył z pojazdu i postanowił uciekać. Na jego nieszczęście ukradł za niego o rzeczy i jego torby były zdecydowanie zbyt ciężkie aby je dźwigać. Do tego w oddali słychać już był dźwięk wozu policyjnego.

Przeklął sam siebie za zachłanność, rzucił swoje łupy na bok i ruszył ile sił w nogach przed siebie. Ale wtedy Jacek złapał go i powalił na ziemię. No cóż, Jacek był wysportowanym młodzieńcem. Po chwili policjanci prowadzili włamywacza do radiowozu i gratulowali Jackowi odwagi i "zimnej krwi", ganiąc go jednocześnie nie za wcześniejszą lekkomyślnością i nierozważnością. No i oczywiście, spisali protokół z wydarzeń.

A potem? Potem babcia, Czerwony Płaszczyk i Jacek usiedli razem przy stole w najpiękniejszym pokoju babcinej willi i zjedli placek ze liwkami, który dobra wnuczka kupiła dla starszej pani w "Republice Cacao". Pyszny placek popijali sokiem malinowym.

- Już nigdy nie będę opowiadał nikomu o sobie i swojej rodzinie, zanim się nie upewnię, że to osoba godna zaufania - obiecał Czerwony Płaszczyk. - A ja od teraz przestanę zdawać się na innych i wszystkie sprawy wezmę w swoje ręce - powiedział z uśmiechem Jacek. I w tym długim i szczęśliwym - podsumowała babcia. Dostosowanie banalnie jak na poetkę.

Na Andamany do "Emdeku"

Nie trzeba było wiele, eby uda si w odległ i niesamowit podró . Wystarczyło, e 13 grudnia przyszli my do MDK na spotkanie z podró niczk , Ilon Szymoniak, która niedawno wróciła z Andamanów. Jest to archipelag znajduj cy si na Oceanie Indyjskim. Spotkanie było bardzo ciekawe. Obejrzelimy mnóstwo zdj wykonanych w czasie podró y. Odkryli my niezwykle zak tki wielu wysp archipelagu. Poznaliśmy dzikie plemiona zamieszkuj ce te tereny. Dowiedzieli my si tak e, e tylko 26 z 576 wysp jest zamieszkałych oraz, e stolic Andamanów jest Port Blair. Fotografie w poł czeniu z fascynuj c opowie ci podró niczki pozwoliły nam poczu si tak, jakby my uczestniczyli w tej fascynuj cej podró y.

Lukasz Fiałkowski



Uczestnicy wyprawy zorganizowanej przez Ilon Szymoniak mieszkali w takich wła nie chatkach bambusowych na wyspie Neill



Słó pracuj cy dla rz dowego le nictwa z trenerem-opiekunem na wyspie Middle Andamans



Wyspa Ross i ruiny miasta kolonialnego pochłoni te przez d ungl